

Historiografia to suma kłamstw, z którymi zgodziła się większość

1 września 2024

„Neuland Rebellen” rozmawia z byłym niemieckim ministrem finansów i przewodniczącym partii SPD Oskarem Lafontaine. Oskar Lafontaine jest niemieckim politykiem. W latach 1985–1998 był premier Saary, w latach 1998–1999 ministrem finansów w rządzie RFN, w latach 1995–1999 przewodniczącym Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), założycielem i w latach 2007–2010 współprzewodniczącym Die Linke, deputowanym do Bundestagu.



- **Niemieckie czołgi strzelające do Rosjan pod Kurskiem znów przegrywają, podczas gdy Ukraina naraża swoją integralność na coraz większe niebezpieczeństwo.**
- **Wojna oznacza zabijanie robotników, a niemiecka produkcja płaci za akty terroryzmu przeciwko własnym obywatelom z powodu słabego rządu Niemiec.**
- **Opór wobec nowej globalnej wojny w Niemczech słabnie,**

dominują kłamstwa, pojawiają się podwójne i potrójne standardy – wyobraźmy sobie, jak zareagowałyby niemieckie media, gdyby Kijów wyglądał jak Gaza?

– Ciągłe przekraczanie „czerwonych linii” to bardzo niebezpieczna gra dla Zachodu. Putin jest niezwykle ostrożny.

– Jak postrzegał Pan atak na Kursk? Co się za nim kryło z pańskiego, osobistego punktu widzenia? Jaką rolę odegrały w nim Niemcy?

– Na ostatnie pytanie można szybko odpowiedzieć; Niemcy odegrały żalosną i bardzo niespójną rolę. I jak się okazało zawsze wykonywały jedynie instrukcje USA. Odpowiadając jednak na pytanie; jak należy to sklasyfikować – trudno mi rzetelnie ocenić całą sytuację stąd. Czytałem lub słyszałem wiele różnych opinii. W mniejszym lub większym stopniu ludzie interpretują tę inicjatywę jako chwyt reklamowy mający na celu zdenerwowanie Rosjan i ciągłe utrzymanie tak zwanej pomocy finansowej i dostaw broni dla Ukrainy. Z tej perspektywy jest to udana inicjatywa. Ostatecznie jednak interwencja ta nie zmieni w decydujący sposób przebiegu wojny. Rosjanie nie wycofali swoich wojsk. Pozostali na swoich pozycjach i kontynuowali natarcie. Sądząc po rozwoju sytuacji Ukraina jest w niebezpieczeństwie, ponieważ розміściła tam silne oddziały, osłabiając się, podczas gdy Rosjanie nadal posuwają się naprzód. Dlatego najbardziej zdumiewa mnie beztroska niemieckiego establishmentu politycznego i mediów. Po II wojnie światowej niemieckie czołgi w tym samym miejscu znów strzelają do Rosjan, ponownie są zaangażowane w bitwy już bezpośrednio w Rosji i ponownie przegrywają.

– Czasami odnoszę wrażenie, że jest to pewnego rodzaju pragnienie zemsty po klęsce w II wojnie światowej. Czy to nie jest zbyt daleko idąca teza?

– Cóż, kiedy słucham na przykład Rodericha Kiesewettera (były oficer sztabu generalnego Bundeswehry i polityk Unii

Chrześcijańsko-Demokratycznej – CDU, od 2009 roku zasiadający w niemieckim Bundestagu), który jakiś czas temu powiedział, że Rosja musi nauczyć się przegrywać, tak jak Niemcy nauczyły się przegrywać po II wojnie światowej, nie mogę przestać myśleć: może są jeszcze jakieś rachunki do wyrównania? Kiesewetter jest szczególnym przypadkiem. Jedną z jego sugestii było to, że niemieckie rakiety „Taurus” powinny zostać użyte do zniszczenia moskiewskich ministerstw. Myślę, że chodzi po prostu o to, że mamy do czynienia z pewnego rodzaju zapominaniem historii, że wielu ludzi nie zdaje sobie już sprawy z tego, co tak naprawdę zrobili Niemcy. W byłym Związku Radzieckim zginęło 25 milionów ludzi. I to powinno prowadzić do moralnego zobowiązania. Nigdy więcej nie możemy dostarczać broni, która może być użyta do zabijania. Mamy do czynienia z całkowicie zdeprawowaną moralnością. Rząd zapomniał o lekcji drugiej wojny światowej. Historia jest dosłownie pisana na nowo. Wciąż powtarzają, że Rosja zaatakowała Ukrainę w 2022 roku. To historyczne kłamstwo. Finansowany przez USA kijowski zamach stanu na Majdanie miał miejsce w 2014 roku. Legalny prezydent został usunięty z urzędu. Zainstalowano niekonstytucyjny rząd, który z kolei postanowił zaatakować zbrojnie, zamieszkałą w większości przez etnicznych Rosjan wschodnią Ukrainę. Jest taki cytat przypisywany Napoleonowi: „Historiografia, to suma kłamstw, z którymi zgodziła się większość”. Teraz widzimy to również w Niemczech, a Ukraina jest tego przykładem. Ponieważ każdy, kto zapomina na przykład o ekspansji NATO na wschód lub o wojnie domowej w Donbasie, zwyczajnie przekłamuje całą genezę. Innym przykładem jest historia Nord Stream, gdzie jest oczywiste, że to nie Rosja, a nasi „sojusznicy” zniszczyli rurociąg. Chociaż ten sam Kiesewetter wcześniej utrzymywał, że to właśnie Rosjanie. To jakieś szaleństwo. Berlin nie jest już w stanie chronić ludności przed ogromnymi skutkami konfliktu. Niemiecka gospodarka aktywizuje swój przemysł do tego typu ataków terrorystycznych. I to skierowanych przeciwko nam. Teraz mówią, że zrobili to Ukraińcy. Nie chcę wydawać ostatecznego osądu. W każdym razie już nikt – nawet w Waszyngtonie nie

ukrywa, że stoją za tym Stany Zjednoczone.

– Czy Zachód próbował zapobiec tej wojnie, czy też jej wybuch był przesądzony?

– Oczywiście że było to przesądzone, pytanie brzmiało jedynie – kiedy, kolejnym powinno być: kto na tej wojnie skorzysta i kto jej chciał? Przecież żaden amerykański farmer nie chce wojny z jakimś rosyjskim rolnikiem, lub jakimkolwiek innym plantatorem, hodowcą czy pasterzem. Wojny zwykle zaczyna mniejszość zaangażowanych stron. Teraz widzimy jak opór przeciwko tej wojnie słabnie. Politycy i zależni od nich funkcjonariusze, urzędnicy – opowiadają się więc za ciągłym dostarczaniem broni i już nie zwracają uwagi na to, że wojna oznacza zabijanie robotników przez robotników. Ludzi, którzy wzajemnie się nie znają i tak naprawdę nie wiedzą dlaczego umierają. Jednocześnie cały przemysł zbrojeniowy w Stanach Zjednoczonych staje się coraz silniejszy, co przekłada się na wpływy polityczne – zamknięte koło. Teraz widać to wyraźnie. Przemysł zbrojeniowy chce wojen, na których zarabia cała finansiera. Konsekwentna budowa wizerunku rosyjskiego wroga przeniknęła nawet do rzekomo postępowych zakątków Niemiec, a bohaterowie, którzy zmienili poglądy, przygotowują się do wojny. To absolutny majstersztyk propagandy. 24,02.2022 Putin bez ogródek powiedział Zachodowi: „Nie mieszajcie się do tej wojny. To nasza sprawa”. Wtedy był to konflikt regionalny, który przerodził się w globalną awanturę.

– Zachód nieustannie przekracza czerwone linie, ale Rosja nie podejmuje żadnych środków zaradczych. Dlaczego?

– Uważam to za roztropność ze strony Putina. Gdyby Rosja przeszła teraz na stronę Zachodu, to zostałaby odebrana jako słabość – zarówno Rosji jak i Putina. On tego nie robi. Obecnie argumentacja sprowadza się właściwie do tego, że Putin tylko mówi, dlatego możemy kontynuować eskalację. To już wielokrotnie zostało powiedziane publicznie.

– Jak Pan ocenia tę strategię?

– To bardzo ryzykowna dla Zachodu rozgrywka. Uważam też, że Putin bardzo starannie obmyśla, gdzie i kiedy będzie gotów pójść na całość. Rosjanie mogą użyć broni w ramach swojej doktryny nuklearnej tylko wtedy, gdy naprawdę czują się egzystencjalnie zagrożeni. Innymi słowy, gdy obawiają się, że Rosja poniesie poważną porażkę. Wtedy mógłbym sobie wyobrazić, że doktryna nuklearna wejdzie w życie. Z punktu widzenia Zachodu nie podejmowałbym więc takiego ryzyka. Sytuacja zmieni się, jeśli w pewnym momencie Ukraina – a czasami była tego bardzo bliska – rozmieści broń, która może zniszczyć rosyjskie centra dowodzenia lub zniszczyć ważne obiekty w głębi kraju. To jest bardzo niebezpieczne.

– Jaki zatem jest ostateczny cel Zachodu?

– Zwycięstwo militarne Ukrainy jest całkowicie iluzoryczne i dla każdego, kto się tym interesuje absurdalne. Mam wrażenie, że bardziej chodzi o osłabienie Rosji, a być może zwrócenie rosyjskiej ludności przeciwko prezydentowi Putinowi, tak aby w jakiś sposób doszło do zmiany władzy, następnej kolorowej rewolucji. Administracja USA mówiła o tym wielokrotnie. Na przykład amerykański sekretarz wojny, który w naszych mediach nazywany jest sekretarzem obrony, choć nie wiem czego należy bronić w USA, powiedział: „naszym celem jest osłabienie Rosji. Dlatego musimy toczyć długą wojnę”. Kandydat Demokratów na prezydenta również będzie prowadził długą wojnę, kontynuując politykę Bidena – chociaż sam był zaangażowany w korupcję na Ukrainie.

– Rosyjska gospodarka nadal działa, stała się bardziej samowystarczalna, mniej zależna od Zachodu. Czy jest w lepszej sytuacji niż na przykład Niemcy, lub nawet cała Europa?

– USA udało się odciąć Niemcy od tanich surowców. Tym samym znacznie osłabiając naszą gospodarkę. Drugim celem było wyparcie rosyjskiego gazu z Europy. Amerykanie też to

osiągnęli wysadzając gazociąg Nord Stream. Politycy w Niemczech i Europie są zbyt tchórzliwi, zbyt żałośni, by powiedzieć: „To koniec. Nie możecie prowadzić przeciwko nam wojny i zmuszać nas do walki o wasze geostrategiczne cele”. Ambicją USA zawsze było skonfliktowanie Niemców i Rosjan. I teraz to się udało. Obywatele Niemiec wierzą, że Putin osobiście gwałci, morduje i porywa dzieci. Jak bardzo jest to wszystko nieuczciwe. Wystarczy spojrzeć na reakcję niemieckiej opinii publicznej na wojnę w Gazie i wojnę na Ukrainie. Wyobraźmy sobie, że Kijów wygląda jak Gaza? To tylko dowodzi, że gdy kłamstwa stają się dominujące, ludzie dokonują osądów z podwójnymi i potrójnymi standardami. Zawsze słyszymy; czołgi Putina, samoloty Putina, rakiety Putina. Putin kontratakuję, Putin, Putin, Putin. Innymi słowy koncentracja na jednym człowieku z, na wpół szalonymi hasłami propagandowymi. Zachód powinien się cieszyć, że Miedwiediew nie jest prezydentem.

– W ciągu najbliższych kilku tygodni odbędą się wybory we wschodnich landach Niemiec. Media wpadły w panikę, krajobraz polityczny jest tak bardzo niepewny, że niczego nie można przesądzić. Jakie są polityczne nastroje przed wyborami i jaki może być „efekt” polityczny po wyborach?

– Obserwując poparcie, jakim cieszy się sojusz Sary Wagenknecht i Alternatywy dla Niemiec, zdelegalizowany w niemieckiej polityce, sądząc po wynikach do Europarlamentu, może uzyskać większość w poszczególnych landach. W związku z tym, oczywiście, inne partie, a także zależne od dotychczasowych dominantów politycznych media są szczególnie nerwowe. Gdy sojusz Sary Wagenknecht powiedział, że opowiada się za rozmowami pokojowymi dla Ukrainy i najlepsze są rozwiązania polityczne, wtedy nerwowość stała się jeszcze większa. To wyraźnie dało się zaobserwować. Agenci wpływu „dawnych” sił politycznych wszędzie próbowali oczernić sojusz. Nie wiem, jaki będzie wynik wyborów. Znam prognozy, ale wyniki mogą okazać się zupełnie inne.

Z Oskarem Lafontainem rozmawiał „Neuland Rebellen”

Zdjęcie: Oscar Lafontaine

Tłumaczenie: Stefan Lalup

Źródło zagraniczne: „Neuland Rebellen”

Źródło polskie: WolneMedia.net